Nr. 177. We Lwowie, Czwartek dnia 15. Lipca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 5 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. lipca.

(*Przed sejmem* — broszura ks. J. Czartoryskiego. — Federalizm a federalizm.)

Przed dwoma dniami pojawiła się broszura pod tytułem: *Przed sejmem*, pióra ks. Jerzego Czartoryskiego, posła jarosławskiego na sejm krajowy. Broszura ta zawiera rodzaj programu. Autor wytknął przyszłemu sejmowi te trzy punkta:

1. Wytrwać przy rezolucji.
2. Przyznać się do federalizmu.
3. Wysłać delegację do Rady państwa.

Pozornie sądząc, program ten ma pogodzić wszystkie stronnictwa, i rezolucjonistów i federalistów i zwolenników bezwzględnego obesłania Rady państwa. Rozpatrzywszy się jednak bliżej, widzimy, iż książę Czartoryski zupełnie co innego rozumie pod federalizmem, jak inni nasi federaliści. Federalizmem nazywa żądanie, aby stosunek między Galicją a państwem był uregulowany w drodze układu, ugody. Rezolucję uważa jako wniosek sejmu do tego układu. Autor żąda od przyszłego sejmu, aby wypowiedział przekonanie:

„że sejm nie uważa Austrji jako trwale i ostatecznie ukonstytuowaną;

„że trwałe, ostateczne ukonstytuowanie nastąpić może wyłącznie na drodze ugody z reprezentacjami krajowemi;

„że ugoda taka z innemi krajami, w opozycji stojącemi, jest koniecznie potrzebną dla ustalenia wewnętrznego spokoju;

„że co do Galicji, zasady takiej ugody dane są we wniosku sejmowym (w rezolucji) do Rady państwa.“

Prostem następstwem tego oświadczenia ze strony sejmu ma być wybór nowej delegacji do Rady państwa, a to dlatego:

aby pokazać jeszcze raz dobrą chęć porozumienia się;

aby energicznem w Wiedniu postępowaniem wzmocnić tam stronnictwo federacyjne.

Pomimo iż szanowny autor tej broszury używa słów: federalizm, federacja, nie jest on jednak federalistą, lecz stoi na gruncie rezolucji, domagając się ugody z każdym krajem z osobna, a przedewszystkiem z Galicją. Wprawdzie tą drogą może Austrja dojść do federacji, jakto niedawno wykazywaliśmy w artykule: „Program klubu rezolucjonistów“. Pojmują to jasno nawet Niemcy, i wyrażali to zdanie, ilekroć była mowa o rezolucji galicyjskiej. Uważali oni, że przystawszy na rezolucję galicyjską, tem samem położyliby pierwszy, i to węgielny kamień pod budowę federacji. I dlatego nasi delegaci starali się odwrócić te obawy niemieckie, nieprzyznawaniem Niemcom słuszności w tym wywodzie, wypierając się zamiarów zaprowadzenia federacji w Austrji. Zamiaru tego istotnie nasi rezolucjoniści nie mają — lecz pomimo tego sama konieczność, sam bieg wypadków i następstwa prowadziłyby do federacji, chociaż by się ani sejm nasz, ani delegacja nie przyznały do federalizmu, czy to w znaczeniu powszechnie przyjętem, czy, podług pojmowania księcia Czartoryskiego, jedynie w znaczeniu układu.

Nowych więc myśli broszura *Przed sejmem* nie zawiera żadnych. Wyjaśnia lub parafrazuje tylko rzeczy utarte i znane. Wszak i centraliści mówią często o potrzebie przeprowadzenia układu, ugody (*Ausgleich*), z Galicją i Czechami. Więc podług ks. C. przyznają się do federalizmu! Ks. Czartoryski nazywa bowiem wypowiedzenie potrzeby ugody przyznaniem się do federalizmu, podczas gdy ugoda dopiero w dalszych wynikłościach do federalizmu prowadzic może. Ztąd pochodzi owa pozorna sprzeczność między zadaniami, które ks. C. sejmowi przyszłemu wytyka. Sejm ma wytrwać przy rezolucji przyznać się do federalizmu i wysłać delegację do Rady państwa! Co za przeciwieństwa — na oko! Biorąc bowiem rzeczy te w pojęciu, w jakiem je stawia książę C., sejm ma wypowiedzieć potrzebę przeprowadzenia ugody z Galicją na podstawie rezolucji, i wysłać delegację do Rady państwa, aby tam przeprowadzić rezolucję, lub przynajmniej negocjacje nad rezolucją. Za tem są i najumiarkowańsi rezolucjoniści, za tem nawet oświadcza się i większość delegacyjna. Szkoda więc było szerokiego wywodu o federalizmie, jeśli w ostatecznym wyniku tego wywodu zgadza się ks. Czartoryski nawet z p. Ziemiałkowskim.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 28. i 29. posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada przyznaje suplentowi p. Piotrowi Dutkiewiczowi prawo do poboru części opłat szkolnych przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

II. Rada uchwala odpowiednie zmiany w używanych dotąd formularzach na wykazy statystyczne szkół głównych i ludowych.

III. Rada uchwala przedstawienie do pana ministra wyznań i oświaty celem wyjednania subwencji na rok przyszły dla podniesienia i rozszerzenia nauki gimnastyki przy szkołach średnich i ludowych.

IV. Rada zarządza rozdzielenie 100 egzemplarzy czasopisma *Dzwonek*, ofiarowanych w przeszłym roku przez p. Winiarza dla szkółek wiejskich.

V. Rada postanawia wnieść przedstawienie do pana ministra wyznań i oświaty, wskazujące potrzebę zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w seminarjum nauczycielskiem przy fakultecie filozoficznym tutejszej wszechnicy, ze względu na potrzebę kształcenia odpowiednich nauczycieli dla szkół średnich z polskim językiem wykładowym.

VI. Rada poleciła jednemu z swoich członków rozpatrzenie rękopismów elementarzy i czytanek, nadesłanych jej w skutek rozpisanego konkursu, i uchwaliła złożyć następnie komisję osobną do orzeczenia w tej sprawie.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z dni 10., 11., 15., 18., 21 i 25. czerwca 1869.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa o zdanie co do rekursu, wniesionego przez gminę Wygnanka do c. k. ministerjum przeciw poleceniu budowania mostu na rzece Seret, odpowiada Wydział krajowy, że gdy sprawa ta przez władze autonomiczne ostatecznie jest załatwioną, Wydział krajowy stanowczo zastrzedz się musi przeciw wszelkiemu rozpoznawaniu tej sprawy przez władze polityczne.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie udziela Wydział krajowy na budowę dróg powiatowych kwotę 1000 złr. jako zaliczkę zwrotną do 1. marca 1870 roku.

Wydziałowi powiatowemu w Żywcu na zapytanie, czyli obszary dworskie, które się z gminami połączyły, nie zawarłszy umowy co do wymiaru ciężarów i sposobu uiszczania powinności, mających przypaść na obszar ze związku gminnego, obowiązane są do bezpłatnego dostarczania materjału budulcowego do dróg gminnych, odpowiada Wydział krajowy, iż niema prawa do autentycznego tłumaczenia ustawy, lecz takową tylko przy rozstrzyganiu rekursów w poszczególnionych wypadkach zastosowywać może. Wydział krajowy nie uwzględnia zbiorowego podania obszarów dworskich, duchowieństwa i gmin z okolicy Ołpin, wniesionego przeciw uchwale Jasielskiej Rady powiatowej co do kierunku nowej drogi powiatowej.

Wydział krajowy popiera petycje Towarzystw gospodarczych o subwencję ze skarbu państwa i dotacji c. k. ministerjum rolnictwa.

Wydział uchwala wniosek do sejmu, aby prawo karania i egzekucji, przyznane w pewnych wypadkach c. k. urzędom administracyjnym rozporządzeniem cesarskiem z d. 20. kwietnia 1854, służyło także władzom autonomicznym.

Wydział objawia c. k. namiestnictwu zdanie swoje, iż niema nic przeciw przeniesieniu starostwa powiatowego ze Skałatu do Grzymałowa, wyraża jednak życzenie, aby zasięgnięte było w tej sprawie zdanie Skałackiej Rady powiatowej.

W sprawie sprzedaży zboża ze spichrzów gminnych na cel zakładania kas pożyczkowych, poruszonej przez ks. Kaspra Winnickiego, oświadcza Wydział krajowy, iż zdaniem jego gospodarstwo gminne zyskuje przy przedaży zboża na cel założenia kasy pożyczkowej, że jednak co do podobnych zmian tylko w pojedyńczych wypadkach orzekać może. — Wydział przychyla się do prośby gminy Klęczan, o zmianę fundacji śp. Kurdwanowskiego w ten sposób, aby zboże, zapisane gminie w naturze na cel założenia kasy pożyczkowej, sprzedane zostało.

Wydział krajowy znosi uchwałę Mieleckiego Wydziału powiatowego, którą gminie Gliny wielkie nakazano, aby pastwisko, oddane pojedyńczym członkom gminy w drodze odkupu serwitutów, stanowiące zatem ich własność, a pomiędzy członków gminy prawnie już podzielone, do stanu całości przywrócone zostało.

Wydział krajowy popiera petycję gminy Lubaczów przeciw zamierzonemu przeniesieniu c. k. sądu powiatowego z Lubaczowa do kolonii Ostrowiec.

Wydział zgadza się na wyłączenie gmin Tyśmieniczany i Zabereże z okręgu c. k. sądu Nadwórniańskiego i na wcielenie takowych do okręgu sądu Stanisławowskiego, i zarazem oświadcza się przeciw przeniesieniu c. k. sądu powiatowego z Kopyczyniec do Chorostkowa.

Wydział krajowy nie przychyla się do wniosku wielickiego Wydziału powiatowego o zaprowadzenie ustawy paszportów dla bydła, ponieważ podobna ustawa utrudniałaby zbytnio ruch handlowy.

Wydział uchwala wniosek do sejmu, aby krajowe zakłady podrzutków drogą ustawy zniesione zostały, i na przyszłość istniały tylko miejscowe gminne zakłady podrzutków, jednakowoż z zachowaniem praw, nabytych przez obecnie w zakładach krajowych znajdujących się podrzutków wobec funduszu krajowego.

Na propozycję komitetu gospodarczego nadaje Wydział krajowy stypendja z funduszu krajowego dla uczniów szkoły Dublańskiej przeznaczone: Władysławowi Szybińskiemu, Henrykowi Kossakowskiemu, Feliksowi Starklowi i Karolowi Angermanowi, zaś stypendjum z fundacji ś. p. Kunegundy Brześciańskiej Edwardowi Kołaczkowskiemu.

Michałowi Konstantynowiczowi, udzielającemu nauki pisania ludziom niemającym żadnych nauk, metodą jemu właściwą, udziela Wydział krajowy subwencji 300 złr.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Petersburg d. 9. lipca.

(αβ) Cała Polska pod zaborem moskiewskim dziś żąda głównie jednego, sądów — ale nie sądów wojennych, lecz takich, które by mogły wymierzać jaką taką sprawiedliwość. Inaczej się jednak dzieje. Zapowiadano reformy sądowe dla „krajn Nadwiślańskiego,“ przetłumaczono nawet kodeks napoleoński jako coś dziwacznego w moskiewskim tekscie; a oprócz wojennych sądów, tracących podstawę i przyczynę bytu, nic nie reformowano. Znowu zapowiedziano nowe zmiany. Minister Panin przedstawił radzie ministrów żądanie powstrzymania wszelkich zmian w sądownictwie Zabranego kraju, gdyż w sądowej organizacji moskiewskiej mają wkrótce zajść jakieś nowe urządzenia. Więc trzeba zaczekać, by wprowadzić od razu przyszły nowy ukaz. Znowu zatem wszystko pozostawiono na łaskę komitetu urządzającego, i znowu zapobieżenie nadużyciom stało się niemożliwem.

Jakby dla pociechy po tym zawodzie zniosła Moskwa stan wojenny w Mohylewskiej gubernii. Za tydzień powstania gniotły gubernię 6 lat przeszło sądy wojenne i prześladowania. Wysyłano na osiedlenie nawet 13letnich chłopaków (Chodorowicza z Klimowickiego). Aż teraz w drodze łaski niezmiernej, po wyniszczeniu krainy, gdy coroczne głody i niedobory skarbowe doszły do ostateczności — namyślono się zdjąć stan oblężenia! Czemuż nie zdjęto z całej Litwy i Rusi i Korony? Wszak już tak dawno niema „band buntowniczego tałałajstwa?“ O! bo ze zniesieniem stanu wojennego trzeba by zacząć myśleć o reformie sądowniczej, o ziemskich urządzeniach (Radach). Znosząc w Mohylewskiem stan wojenny, nie pozwolono jednak zaprowadzić żadnych postępowych reform.

Ponieważ ministerjum sprawiedliwości przedstawia, że trzeba by już zacząć myśleć o nowych sądach w Zachodnich guberniach, na jesień podobno mają się rozpocząć choć niektóre zmiany. Idzie tylko o to, aby wydatki przy ich zaprowadzeniu były małe.

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

Rozdział VII.

(Dokończenie.)

Zupełna zgodność zapatrywań się pana majora i pana hrabiego na sprawy publiczne sprowadziła wkrótce rozmowę na inne przedmioty, bo nie dała powodu do żadnej dyskusji. Mówiono tedy o tem i o owem, o konieczności wstrzymania się od podróży do wód, w jakiej byli państwo Cybulniccy z przyczyny ważnych czynności, poruczonych hrabiemu Cyprjanowi, i o kuzynach pani Podborskiej, hrabiach .....skich, ...ckich i ....ach. Książe Artur zajmował się mocno wszystkiemi temi szczegółami, albowiem — jak wspomniał nawiasem, przepędziwszy większą część życia za granicą we Francji i Włoszech, nie miał prawie wyobrażenia o stosunkach „towarzyskich“ w kraju. P. hrabia Cyprjan wypytywał go nawzajem o różne rodziny arystokratyczne polskie, mieszkające za granicą, i otrzymywał odpowiedzi, które świadomego rzeczy musiały przekonać jak najmocniej o wysokich związkach księcia Artura i o jego niepospolitej parentelli. Ale p. hrabia Cyprjan nie należał do tych ludzi, którzy sądzą z pierwszych pozorów, postanowił tedy wybadać swego gościa jak najdokładniej.

— Pozwól mi książę — rzekł znienacka, że mu zadam jedno pytanie. Wiadomo nam tu dobrze, i sam zresztą książę przyznaje, iż rodzina jego i wszyscy bliżsi krewni i znajomi z zasady jak najmocniej sprzeciwiali się wybuchowi powstania. Jakiejże szczególnej przyczynie należy przypisać tę okoliczność, iż widzimy dziś księcia w szeregach powstańczych?

Przenikające spojrzenie towarzyszyło tym słowom p. naczelnika obwodu, którego dyplomatyczna fizjonomia przybrała była wyraz figlarnej jakiejś ciekawości. Książę Artur zrozumiał, że jest w tej chwili poniekąd w śledztwie, i postanowił jak najlepiej grać swoją rolę. Ale chwilowe zaniepokojenie, które jak błyskawica przebiegło jego twarz i całą postawę, nie uszło baczności p. hrabiego Cyprjana, który tem uważniej śledzić począł wszystkie ruchy księcia.

— Czy chcesz hrabio, bym był otwartym? — odparł ten ostatni z największą już teraz pewnością siebie. — Jesteśmy miedzy swoimi, i niepotrzebujemy się bawić w frazesy. Gdybym był wobec waszego komitetu we Lwowie, i gdybym był w tem położeniu, co wasz wielki *Czerwony Człowiek*, powiedziałbym: „Byłem przeciwny powstaniu, ale ponieważ stało się, i ponieważ krew polska leje się na polu bitwy, stanąłem w szeregu i walczę.“ Ale to dobre jest, bardzo dobre, wobec szerszej publiki, i demokraci noszą waszego *Czerwonego Człowieka* na rękach za takie piękne rzeczy. Tu niema ulicy, nie spodziewam się oklasków, więc powiem hrabiemu nie to, co *Czerwony Człowiek* mówi demokratom, ale to, co on w duchu myśli, i co ja myślę także: „Nudziłem się, hrabio, nudziłem się okropnie! Wyścigi w Longchamps nie miały już dla mnie żadnego uroku, niebo neapolitańskie spowszedniało było dla mnie, jak gdyby było sklepione nad jaką nędzną wioską litewską, a nie nad Kaprejską zatoką; jednem słowem, dostałem *spleenu*. Wtem wybuchło powstanie, rzecz zupełnie nowa dla mnie, rzecz, ręczę ci hrabio, bardzo zabawna, najpiękniejszy rodzaj *sportu*, jaki sobie pomyśleć można. Hiszpańskie walki byków, angielskie walki kogutów i szczurów, wyścigi itp. niczem są wobec tego. Wprawdzie pan Ksawery ciągnął mię do Afryki, gdzie strzela lwy na puszczy jak wy tu strzelacie bekasy na błotach, ale po krótkim namyśle powiedziałem sobie, że potrzeba korzystać z sezonu w Polsce, i zamiast lwów, przyjechałem strzelać Moskali. Cha, cha, cha! Pisałem już Ksaweremu, że powinien żałować, iż nie przyłączył się do mnie! To życie koczownicze w lasach, a potem ta emocja walki, rozsypki, przekradania się przez straże to moskiewskie, to znowu austrjackie, wszystko to ma bez porównania więcej uroku, niż jego nudna wiecznie ta sama Sahara, jego lwy i Kabyle.“ Otóż mniemam, że teraz rozumiesz już hrabia, dlaczego poszedłem do powstania? Cóż hrabia sądzisz o moich pobudkach?

Hrabia krząkał dyplomatycznie, i uśmiechał się jeszcze dyplomatyczniej, i ruszał ramionami jak najdyplomatyczniej — ale nie rzekł i słowa. Pani Podborska była zachwyconą. Widocznem dla niej było, że tylko prawdziwy, *thorough-bred* książę był w stanie z tego punktu widzenia zapatrywać się na powstanie; książę Artur urósł tedy w jej oczach do wysokości niesłychanej. Tylko pani hrabina Cybulnicka, która mimo niemniejszego od pani Podborskiej pokrewieństwa z różnymi hrabiami ....skimi i ....ckimi nie mogła jakoś wznieść się na taki szczyt wielkopańskiego *spleenu* i anglomańskiego zamiłowania w różnych rodzajach *sportu*, na jakim postawił się p. Artur, mimowoli prawie wypatrzyła się na niego z największem zadziwieniem, i zawołała:

— Fe, to się przecież nie godzi, uważać za miłą rozrywkę taką okropną tragedję, jaka się odgrywa u nas w Polsce! Książę nie możesz myśleć i czuć tego, co mówisz; byłoby to....

— Cha, cha, cha, przerwał p. Artur — dokończ pani! Chciałaś pani powiedzieć, że byłoby to niegodziwością! Spodziewam się, że pani hrabina nie podasz przynajmniej tego swojego zdania o mnie do *Gazety Narodowej*, i jak się tam jeszcze nazywają te różne dzienniki galicyjskie? (Książę jak wszyscy Koroniarze, nie wymawiał nigdy wyrazu „galicyjski“ i t. d. bez pewnego szyderczego nacisku). Zresztą cóżby nam mogli zarzucić na serjo panowie dziennikarze? Bijemy się, płacimy podatki, dajemy się zamykać do kozy — czy nieprawda, panie hrabio? (Pan hrabia potakiwał z westchnieniem.) — Niechże nam wolno będzie przynajmniej myśleć o tem wszystkiem, co nam się podoba!

P. hrabia rad był, że zdarzyła mu się sposobność odwrócenia rozmowy od przedmiotu, nader drażliwego ze względu na własne jego stanowisko w tej sprawie. Bo jeżeli książę brał udział w powstaniu dla dogodzenia swoim nerwom, potrzebującym silnych wrażeń, to naczelnik obwodu Cybulowskiego nie mógł na żaden sposób przyznawać się do tych samych pobudek, zważywszy, że dostarczanie sucharów dla oddziałów powstańczych i inne czynności naczelnika obwodowego, nie dałyby się zaliczyć do szlachetniejszych rodzajów *sportu* i w ogóle nie narażały swego sprawcy na wrażenia, któreby mogły iść w porównanie z polowaniem na lwy albo z walką byków i t. p. Z drugiej zaś strony, skoro jawnie wypowiedzianem zostało, że nikt dobrze urodzony, a nawet sam *Czerwony Człowiek* we Lwowie, nie traktuje powstania inaczej, jak książę Artur, p. hrabia Cybulnicki nie chciał stawać w jawnej opozycji przeciw własnemu swemu obozowi. Uchwycił się tedy jak kotwicy, owej wzmianki ks. Artura o płaceniu podatków i o szansach dostania się do kozy, i skonstatował, że „obywatelstwo“ ponosi rzeczywiście wielkie ofiary dla powstania.

— Ba, o tem niejeden z nas mógłby wiele powiedzieć — rzekł książę. Ja sam temi dniami dowiedziałem się z dzienników, że na mój majątek na Białej Rusi nałożyli Moskale 100.000 rubli kontrybucji, a powstańcy zabrali mi całą stadninę. *C'est toujours nous qui payons les pots cassés.*

Pan hrabia skorzystał z tej wzmianki, by zasięgnąć bliższej informacji co do stosunków rodzinnych księcia, i zapytał, w której okolicy leży jego majątek?

— W Mohylewskiej gubernii, rzekł książę, tuż nad Dnieprem. Mam przepyszne polowania na żubry i łosie w moich lasach.....

Przelotny uśmiech, którego znaczenia nie odgadł p. Artur, nadał w tej chwili twarzy p. hrabiego wyraz niepospolitego zadowolenia. Hrabia w wolnych chwilach zajmował się badaniem fauny polskie. Wiedział on zatem dokładniej od pana Artura, że od bardzo dawna nie ma żubrów i łosiów w Mohylewskiej gubernii. „Mam cię ptaszku!“ pomyślał tedy w duchu p. hrabia, i od tej chwili, im lepiej p. Artur grał rolę księcia Artura, tem większe było podziwienie pana hrabiego dla jego wprawy w tej roli, ale tem mniejszą też była wiara w jego książęcość. Kilka dalszych niedokładności, których nie mógł uniknąć p. Artur, opisując położenie swoich dóbr i różne ich ciekawości — utwierdziło hrabiego w przekonaniu, że gość jego jest znakomitym „blagierem,“ i nic więcej. Zkąd wynika, dla wszystkich przyszłych panów Kukielskich, ta ważna nauka, by się obznajamiali jak najściślej z topografią swoich majątków, czy one leżą na Litwie, czy na Białej Rusi lub w Inflantach. Dla nas zaś, niechaj będzie ulga i pociechą w naszej galilejskiej nędzy, iż p. naczelnik obwodu Cybulo-

Spytacie: ileż wynosi wprowadzenie nowych zmian. Sądząc na oko nie powinneby być wielkie. Gmachy sądowe i ukazy są, są czynownicy, których część wypadłoby wypędzić, a część przenieść do innych zajęć w razie, gdyby ich nie wybrali do sądów sumiennych' obywatele ani rząd na prokuratorów. Tak dyktował by rozum.

Ale w Moskwie inaczej. Trzeba na zaprowadzenie zmian sądowych na Litwie 517.000 rubli, a na Rusi 450.000! Rozumie się, że te koszta powinnoby ponosić państwo w każdym razie. Mimo tej oczywistości ministrowie cara całkiem inaczej rozumują. Zawczasu więc przyznano, że wydatków co do zmian sądowych nie będzie ponosić skarb państwa. Statski sekretarz Palen otrzymawszy rozkaz wynalezienia środków, odniósł się więc do gubernatorów wojennych i cywilnych w Zachodnich guberniach, polecając wydostanie tej sumy od obywateli. Zatem, niedość, że czynownicy wyzyskują na swój rachunek zmiany sądownicze do tego stopnia, iż prawie milion rubli biorą na same nowe zaprowadzenia, ale ciężar ten wkładają na barki Polaków, tytułem kontrybucji!

Ztąd też na jesień wypadnie jeszcze raz pobór nadzwyczajny podatku — inaczej, znów stan wojenny dla wyduszenia nowych ofiar, pod płaszczykiem liberalnym postępowego sądownictwa.

Ażeby pojąć, jakie dziś bezprawia uchodzą bezkarnie, dość przytoczyć wypadek w Wilnie, opisany w *Nowoje Wremia*. W biały dzień pijany oficer napadł na dwie idące panny i zaczął je prześladować w najnieprzyzwoitszy sposób, a harde Laszki jeszcze niezmoskwicone broniły się pięścią natrętom. Oficer strzelił z rewolweru i strzaskał ramię jednej, a drugą przebił nożem. Wszak gdyby to się zdarzyło z Druzem lub Bółgarem na Libanie czy w Konstantynopolu, te same dzienniki moskiewskie krzyczałyby przez pół roku, ale Wilno — nie warte ich uwagi.

Wszystkie sądy świata cywilizowanego najbardziej karzą za podburzanie wzajemne przeciwko sobie obywateli. Najniesłuszniejsze nawet wyroki, trybunały francuzkie motywują: za podburzanie obywateli do wzajemnej nienawiści, pogardy i t. d. Tymczasem w Moskwie inaczej. Co dnia każdy sadzi się na wynalezienie jakiego argumentu do rozdrażnienia przeciwko Polakom, a sądy nietylko nie karzą, ale niejako popierają to moralnie.

Jak sądy popierają moralnie, już przytaczałem i jeszcze podam niejednokrotne dowody. Ale jak daleko posuwa się twórczość w wynalazkach różnych bajek — któż zakreśli granicę! Dla przedstawienia, dokąd zajść można, będąc jeszcze daleko ostatecznego kresu, oto parę dziennikarskich rozumowań o Kijowie. Sławny satrapa Bezak pochowany został w Kijowie obok Ławry. Jeżeli Polacy go nie lubili, to niemniej też był on znienawidzonym u Moskali. Na jego grobowcu wyryli podobno napis bardzo brutalny po moskiewsku. Władze musiały wykopać ten krzyż, a dotąd nowego nie postawiono. Czynownictwo wola, że to Polacy opaskudzili krzyż prawosławny, chociaż nikt niewie, co to było na tym krzyżu i po co go władza zabrała. Polacy odpowiadają za wszystko!!

Ale oto wypadek zabawniejszy. Zazwyczaj w Kijowie parkany domów były malowane na kolor d z i k i, jak nazywano, brunatno-zielonawy. Podobny kolor jakoś nie raził niczyjego oka, poczciwi Kijowianie już się przyzwyczaili do tego uniformu parkanów. Otóż czynownikom kolor ten się nie podobał. W Moskwie bowiem zdarza się, że w licznych miastach parkany i drzwi malują na ciemno lub jasno-żółty kolor. Nic nie ma złego w tem, że ktoś lubi żółty kolor. *De gustibus non est disputandum.* Ku ogromnemu więc zdziwieniu wychodzi rozporządzenie policji, zakazujące malować parkany i drzwi na żółto z białemi pasami na gzymsach. Dokąd Moskale tylko lubili żółty kolor, było obojętnem dla reszty poddanych, ale gdy kazali przemalować dobre jeszcze parkany, powstało ogromne oburzenie właścicieli. Czem to objaśniają Moskale? Rozumie się, że polską intrygą! Gdzieśbo ta podła intryga rozpuściła po mieście podobną gadkę, że „przedtem Kijów był d z i k i w obchodzeniu się z Polakami, to też za karę zmuszają go własnemi rękami malować się na kolor warjatów!“ I znowu zabrzmiała pieśń o intrygach polskich, jakby to Polska winna, że carowie napisali ukazy, by domy warjatów malowano na żółto. Zamiast uznać niewłaściwość wdawania się władzy w kolory domów, lepiej byłoby zabronić policji wdawania się w takie drobiazgi i zostawić wybór barwy każdemu do woli.

A tu podnoszą ogłuszające wrzaski, że Polacy podnoszą głowę i nie korzą się w popiele jak należy. *Birż. Wiedom.* piszą: „Miejscowi mieszkańcy niedowierzali upokorzeniu Polaków i byli przekonani, że całe to upokorzenie, choćby na oko wydawało się szczerem i niezachwianem, jest w istocie niczem innem, jak iskrą, tlejącą pod lekkim popiołem. Potrzeba tylko najmniejszego powiewu wiatru, a wnet szary popioł zaczerwieni się, i znowu rozpali się wiekowy płomień intrygi, podłości i zatargów, szkodliwych moskiewskiemu imieniu i moskiewskim interesom całego kraju“.

Wyraźnie Moskwa dostaje zawrotu głowy na myśl o Polakach. Ktoby uwierzył: Moskale oburzyli się, iż Korsakow-Dundukow, jeżdżąc opatrywać swoje gubernie, wziął sobie za towarzyszy nie tych *rewnitielej*, jakich chciało mu przydać do boku towarzystwo moskiewskie. Jest tam w Kijowie Bogusławski, nikczemny jak w ogóle wszelkie zaprzańce i pokurcze, nieznający nic świętego. Ten do spółki z Gałaganem, Bezakiem itp. wymyślał tylko sposoby grabienia. Ale miarka nieprawości już się przebierała i mieli go wypędzić ze służby. Otóż Katków i jemu podobni pojąć nie mogą, jakim sposobem ktokolwiek śmie wyrządzać taką krzywdę sprawie *obrusienja* i dlaczego nie lubi go gubernator: „Ta okoliczność wywarła niesłychaną radość u polskich panów, i zmusiła niezmiernie upaść na duchu ludzi moskiewskiego sposobu myślenia i moskiewskich uczuć narodowych.“ To nam najlepiej wskazuje, jaka jest siła i potęga uczuć i myślenia polskiego a moskiewskiego w Zachodnich guberniach.

Słowem, Moskwę trzeba leczyć od napadu obłąkania, bo dotąd nie wystarczą domy warjatów a wyleczą chyba Polacy. Proszę tego nie brać za żart. Moskwa czuje, że w niej wielu jest bez zdrowych zmysłów i trzeba ich leczyć, tylko nie wie jeszcze, kto to jest warjatem. Wszak niedawno dwóch Polaków, profesorów petersburgskiej wszechnicy, Pelikana i Balińskiego, wysyłano za granicę dla zbadania najlepszych sposobów leczenia chorób umysłowych, a teraz wysłano ich obydwóch do Kazania dla urządzenia najodpowiedniejszego szpitalu warjatów na 200 łóżek. A ma to być zakład na całą okolicę nad Wołgą. Z mojej strony, jako zajmujący się umysłowemi chorobami, podaję za waszem pośrednictwem szczerą radę, by do tego zakładu kazańskiego, dla którego na przeprowadzenie wody wydano 124.000 rubli, najprzód wsadzili redaktorów *Gołosu*, *Mosk. Wiedomosti* i *Kijewlanina*, bez względu czy się nazywają profesorami, czy publicystami lub przemysłowcami. Bo inaczej państwo Moskiewskie wielce i mocno ucierpi na sianiu nienawiści między narodami, i wcześniej czy później wyzywane rozdrażnienie wzrośnie, a czy zawsze ma następować pomyślne dla Moskali rozwiązanie jak w 1863 r.? To wielkie pytanie.

Ponieważ list mój się przedłużył trochę, zatem opis zatargów raskolników z prawosławiem i o konstytucjonalizmie odkładam na następny raz.

Przegląd polityczny.

Preliminarz państwowy na r. 1870 przedłożony delegacjom, przedstawia się sumarycznie jak następuje:

Rozdział I. (*Ministerstwo spraw zewnętrznych*).

Zestawienie żądania na rok 1870, w kwocie 4,102.496 złr.

z przyzwolonym na rok 1869 wydatkiem 4,183.440 złr.

wykazuje, iż żądanie na rok 1870 jest mniejsze o 80,944 złr. od wydatków r. 1869.

Rozdział II. (*Ministerstwo wojny*).

A) Armia. Dodatek państwowy dla opędzenia ordynarjum wydatków na wojsko proponuje się na rok 1870 w kwocie 74,986.000 złr.,

podczas gdy na r. 1869 przyzwolono 69,777.962 zł.

na r. 1860 żąda się tedy więcej o 5,208.308 złr.

Na pokrycie nadzwyczajnego żądania proponuje się na 1870 r. 4,761.000 złr.;

wobec żądania odnośnego z roku 1869 w kwocie 4,739.681 złr.,

żąda się na r. 1870 więcej o 21.319 złr.

B) Marynarka wojenna. Etat na r. 1870 jest zaproponowany w kwocie 7,400.852 złr.

kiedy w r. 1869 wynosił 7,461.132 złr.;

jest mniejszy zatem na rok 1870 o 60.280 złr.

Nadzwyczajne żądanie marynarki wojennej na r. 1870 wynosi 3,793.000 złr.;

a wobec żądania z 1869 r. 1,289.028 złr.,

jest wyższe o 2,503.972 złr.

Ogólny dotatek państwowy na wydatki ministerstwa wojny wynosi na 1870 r. 90,940.852 złr.;

a wobec wydatku z r. 1869 83,267.533 złr.,

wynosi więcej o 7,673.319 złr.

Rozdział III. (*Ministerstwo finansów*).

Żądania zawiadowstwa centralnego na r. 1870 96.924 złr.;

wobec żądania z r. 1869 101.224 złr.,

wykazuje zaoszczędzenie 4.300 złr.

Kasa centralna wymaga na r. 1870 równej sumy jak w r. 1869 20.040 złr.

Na departament obrachunkowy proponuje się na rok 1870 21.196 złr.,

wobec 16.998 złr. z r. 1869 mniej o 4.198 złr.

Żądanie ogólne wynosi więc na rok 1870 138.160 złr.,

w roku 1869 wynosiło 138.262 złr.,

w roku 1870 mniej zatem o 102 złr.

Etat emerytury wynosi na r. 1870 1,612.200 zł., a w porównaniu z r. 1869 1,561.833 złr. więcej o 50,367 złr.

Rozdział IV. (*Kontrola obrachunkowa.*)

Budżet najwyższej Izby obrachunkowej na rok 1870 złr. 104.095,

wobec 101.950 złr. z r. 1869, jest większy o 2.145 złr.

Ogólna suma wspólnych wydatków na r. 1870 wynosi 96,897.803 złr.

Na pokrycie tego żądania są przedewszystkiem przeznaczone nadwyżki z dochodów cłowych, resztujące po odciągnieniu zwrotów akcyzowych, które to nadwyżki w porównaniu z r. 1869, są wyżej zaproponowane o 3,017.000 złr., — a to w sumie 10,944.000 złr.,

zostaje więc do pokrycia jeszcze 85,953.803 złr.

Z tego przypada na kraje reprezentowane w Radzie państwa 70prc. kwota 60,167,662 złr.,

na Węgry 30prc. kwota 25,786.141 złr.

Porównanie wykazuje, iż na r. 1870 jest budżet wyższy o 4,627.785 złr.,

z których na kraje reprezentowane w Radzie państwa przypada do zapłacenia zwyżka 3,239,449 złr. w. a.;

na kraje korony węgierskiej 1,388.336 złr.

Prócz tych proponowanych sum, dotyczących służby na r. 1870, wniesione będą jako osobne przedłożenia względem pełnego pokrycia w drodze konstytucyjnej nieuniknionych wydatków z lat 1868 i 1869 k r e d y t a d o d a t k o w e. Wynosić one będą za r. 1869 mniej więcej 3,790.000 złr.

Z sumarjusza dochodów cłowych podnosimy, iż preliminarz dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, wykazuje dochód cłowy w kwocie 14.294.000 złr., z czego po odciągnieniu zwrotów akcyzowych w kwocie 3,000.000 złr. i pauszaliów na opędzenie kosztów zawiadowstwa w kwocie 1,400.000 zł., pozostanie zwyżka 9.894.000 zł. Dla Węgier wynosi ta zwyżka 1,050.000 złr.

Austrja i Węgry. Dzisiaj o godzinie 11. przedpołudniem przyjmował cesarz urzędownie delegację austrjacką w burgu; ministrowie wspólni z prezydentem ministrów byli obecni przyjęciu. Prezydent delegacji miał do cesarza przemowę, na którą tenże odpowiedział, poczem hr. Taaffe przedstawił cesarzowi pojedynczo wszystkich członków delegacji.

W poniedziałek odbyli członkowie delegacji austrjackiej konferencję, na której uchwalili wybrać komitet z 24 członków, któryby się zajął rozpatrzeniem wniesionych przez kanclerza przedłożeń i postawił plenum delegacyjnemu dotyczące wnioski.

Księga czerwona została już ogłoszoną we wtorek.

Nowa Presse otrzymała z Berna telegram, wysłany dnia 12. bm. przed samą północą następującej treści: „Na Jozefsztadzie były zbiegowiska. Powodem jest pogłoska, jakoby straż komunalna powiesiła (?) jakiegoś robotnika. Kilku strażników obito, na strażnicy powytłukano szyby, połamano drzwi i sprzęty. Załoga wystąpiła. Patrole przebiegają miasto“.

Nie doszły nas jeszcze bliższe szczegóły owego ekscesu z turnerami berneńskimi w Bystrzycach, a tylko z tendencyjnych telegramów dzienników wiedeńskich dowiadujemy się, iż powracających z wycieczki turnerów powitała ludność bystrzycka gradem kamieni, że wytrzymała ich przez dwie godziny w formalnem obłężeniu w jakiejś karczmie, dopóki nie zarekwirowano wojska i nie pojawił się sam namiestnik na widowni tej awantury. Z jakich powodów ludność słowiańska objawiła w ten sposób swoje niezadowolenie z panów turnerów niemieckich, nie podają doniesienia dzienników wiedeńskich.

Dzienniki czeskie podają w dosłownem brzmieniu pewien tajny okólnik namiestnictwa czeskiego do starostw krajowych, dotyczący wyborów do sejmu. Okólnik ten kończy się słowami: „W żadnym razie Wysoki rząd nie powinien być skompromitowany“ — i według tego mają starostowie postępować przy wyborach.

Znany już jest z telegramu onegdajszego wyrok, wydany przez sąd przysięgłych w Lincu na biskupa tamtejszego, Rudigera. Wiadomo też, że biskup i tym razem nie stanął przed sądem. *Debatte* dowiaduje się, iż był on w ostatnim czasie ponownie wzywany przez kurję rzymską do najzaciętszego oporu przeciw władzom państwowym. Kardynał Rauscher jednak z swojej strony miał robić przedstawienia, łagodzące ten opór, tak u biskupa jak i w Rzymie. Z wszystkich kazalnic Wyższej Austrji agitują księża za biskupem, wszędzie odprawiają msze za jego sprawę.

Ministerstwo oświaty odesłało namiestnictwu czeskiemu do urzędowego załatwienia petycję pragskiego kolegium reprezentacji miejskiej do cesarza, o nadanie osobnego statutu dla szkół gminnych w Pradze, a względnie o zniesienie dla Pragi kilku postanowień ustawy o nadzorze szkolnym, która to petycja nie została u tronu uwzględnioną. Namiestnictwo zawiadomiło o tem Radę miejską z tym dodatkiem, iż wobec istnienia ustawy o nadzorze szkolnym nie może dalej rozpatrywać tej sprawy.

W ministerstwie rolnictwa ustanowiono na konferencji z dnia 11. b. m. plan nauk dla przyszłego kursu dalszego kształcenia gospodarczego. Równocześnie z kursem takim w Wiedniu, będzie otwarty za subwencją rządową kurs dla Czechów w Taborze, a na przyszły rok zamyśla p. minister rolnictwa urządzić takie kursa we wszystkich stolicach krajowych.

Minister handlu Plener podróżuje teraz po Tyrolu, dla zwidzenia robót przy kolei Artlbergskiej.

Z pod Lublany donoszą znów do *Nowej Pressy* pod dniem 12. b. m., o jakiejś bójce między chłopakami wiejskimi i żandarmami, gdzie i wojsko musiało odegrać rolę.

Do kolońskiej *Volksztg.* donoszą z Rzymu pod d. 5. bm., iż oczekują tam przybycia kardynała Rauschera z Wiednia. Podróż ta kardynała na kilka miesięcy przed zebraniem się soboru, miałaby wielkie znaczenie.

W Berlinie obiegała znów w ostatnich dniach pogłoska o mającym nastąpić zjeździe króla pruskiego z cesarzem Austrji. Pracuje nad tem bardzo usilnie królowa wdowa pruska.

Niemcy. *Correspondenz Hoffmann*, półurzędowy dziennik bawarski oświadcza, że ogłoszenie okólnej depeszy księcia Hohenlohe nastąpiło bez wiedzy i woli rządu bawarskiego.

Z Prus donoszą, iż król pruski przyjmował w niedzielę księcia Oskara szwedzkiego i zaprosił go do swego stołu. Książe ukończywszy już kurację, odjeżdża w tych dniach do Szwecji.

Kronika.

— **„Proswita.“** Istnieje we Lwowie ruskie Stowarzyszenie oświaty ludowej p. n. *Proświta*, które rozwija się dość pomyślnie. Staraniem tego Stowarzyszenia wyszła np. mała książeczka do czytania dla ludu, która w niespełna dwóch tygodniach rozeszła się w 1800 egzemplarzach, tak, że następne wydanie zamyśla zarząd *Proświty* drukować już w podwójnej ilości, tj. w 4000 egzemplarzy. Oprócz tego, jest u *Proświty* przygotowana do druku ruska książka do modlenia dla ludu, która mogłaby zastąpić starobółgarskie modlitewniki stauropigiańskie, i ruski kalendarzyk ludowy na r. 1870.

Uznając więc, że słuszną i stosowną jest rzeczą, podawać ruskiemu ludowi pokarm duchowy w macierzystym jego, ruskim języku, a nie mogąc dotychczas, pomimo najlepszych chęci ze swej strony pozyskać taką liczbę członków, obznajomionych z językiem i piśmiennictwem ruskiem, aby można było rozwinąć w odpowiedniej mierze działalność w tym kierunku: postanowił zarząd centralny Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej wejść w związek z *Proświtą* w celu wspólnego pracowania nad podniesieniem ludowej literatury ruskiej i wspólnego rozpowszechniania między ruskim ludem ruskich książek.

Do przeprowadzenia rokowań z *Proświtą* w tej sprawie, wydelegował zarząd Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej ze swego grona p. Tadeusza Romanowicza i sekretarza p. Teofila Merunowicza.

Gorąco pragnąć należy, aby *Proświta* nie cofnęła ręki od podania jej tym, co zbliżają się do niej z rzetelnym zamiarem wsparcia jej usiłowań. Rozwój ruszczyzny w ogólności a oświaty ludu ruskiego w szczególności, z pewnością zyskałby na tem przyjaznem zbliżeniu, gdyby udało się przyprowadzić je do skutku.

— **Kwestja prawna**. Przed 10 dniami odbywały dwa silne oddziały konsystujących tu pułków br. Kellner i *Kronprinz von Preussen* nocne ćwiczenia taktyczne — po zbożach, przylegających do miasta wsi Krzywczyce i Zał-

---

wskiego objawił przy tej sposobności niemniej sprytu od pewnego c. k. dyrektora policji we Lwowie, o którym opowiadają, iż poznał przebranego lokaja w mniemanym królewiczu ormiańskim, podczas gdy wszystkie wysoko i najwyżej położone osoby dały się były oszukać temu ptaszkowi. Chodząc po pokoju z dyrektorem policji, królewicz upuścił przypadkiem kapelusz, podniósł go sam z ziemi, otarł i wygładził tak starannie, że wprawne oko naczelnika policji z drobnej tej okoliczności od razu poznało całą prawdę. Pan hrabia miał mniej zasługi w powyższym wypadku, bo podejrzenie powstało u niego z góry, i tylko stwierdzone zostało następnem badaniem, ale zawsze to wielki zaszczyt dla naszej dzielnicy polskiej, iż przynajmniej jeden Galilejczyk poznał się na farbowanych lisach. Zazwyczaj nie wiele nam przypisują zdolności pod tym względem. Oto np. hrabia Leszek Borkowski, który uchodzi za jednego z najsprytniejszych między nami, przeszłego roku nie poznał się na tem, iż pismo, redagowane przez korespondentów urzędowego moskiewskiego dziennika, pisane będzie w duchu moskiewskim. Przynajmniej sam hrabia przyznał się do tej pomyłki, gdy przestraszeni wyborcy jego zaczeli pytać, dlaczego im poleca *Słowianina*?

P. hrabia Cyprjan chował zresztą odkrycie swoje dla siebie, i oddawał p. Arturowi książęce honory z taką hojnością i naturalnością, iż ten ostatni przekonany był najmocniej o dobrem wrażeniu, jakie sprawił w Cybulowie, i pisząc do mnie o swoim pobycie w domu p. naczelnika obwodowego, nie omieszkał dodać, jak g r u b o podobał się hrabiemu i hrabinie.

Wracając do poruszonego na wstępie przedmiotu, t. j. do czerwonej opozycji, w obwodzie Cybulowskim nurtującej, nadmienił hrabia, że głową tego niesfornego stronnictwa jest p. Meliton Kacprowski w Cewkowicach, i że jeżeli książę niema nic przeciw temu, to Cewkowice na czas trwania organizacji oddziału „szachującego“ przeznaczone mu będą na kwaterę, by swoim wpływem i namową przyprowadził szlachcica do rozumu i opamiętania. P. hrabia dodał, że pobyt w Cewkowicach będzie księciu nader przyjemnym, albowiem państwo Kacprowscy, oprócz wielu innych darów Bożych, posiadają trzy wielce nadobne córki, wielce uczonego syna i doskonałego kucharza. Ażeby zaś wobec częstych rewizyj i t. p. szykan policji cesarsko-królewskiej bezpieczeństwo osoby książęcej było jak najlepiej zapewnione, p. hrabia obdarzył go kartą legitymacyjną jednego ze swoich kuzynów i prosił go, by zechciał uchodzić za członka znakomitej rodziny Cybulnickich, której tym sposobem do innych jej historycznych blasków, nowy zaszczyt przybędzie. Ułożywszy rzecz w ten sposób i pożegnawszy odjeżdżającą panią Podborską, a następnie ulokowawszy p. Artura w gościnnym pokoju, pan hrabia został się sam na sam ze swoją żoną, i ku wielkiemu tejże zdziwieniu wpadł w długi, konwulsyjny paroksyzm śmiechu, tak, że przez kwadrans przeszło pani Cybulnicka nie mogła dójść przyczyny tej wesołości swojego męża, i w końcu zaczęła się niepokoić, czy nie dostał przypadkiem spazmów?

— Ależ wyobraź sobie, moja droga, wyobraź sobie panią Melitonową Kacprowską, i wszystkie trzy panny Kacprowskie, i pana Melitona z tym księciem w ich zacnem gronie! „Książę, księcia, księciu“, i tak dalej, nic więcej nie usłyszysz w całych Cewkowicach od rana do wieczora! Będą go nosić na rękach i będą go pokazywać sąsiadom, jak jaki klejnot familijny, bo wielkiemu rodowi Kacprowskich, jak wiadomo, brak dotychczas klejnotu!

P. hrabia nienawidził serdecznie p. Melitona Kacprowskiego, a pani hrabina nienawidziła pani Melitonowej. Z tem wszystkiem, nie mogła ona pojąć, dlaczego jej mąż tak się raduje myślą umieszczenia księcia Artura w Cewkowicach.

— Ach, jakaż ty niedomyślna! zawołał pan hrabia, i począł śmiać się na nowo. Wszak gdybym panu Franciszkowi, temu niezmordowanemu kolektorowi banknotów, dał fałszywą setkę za tę zrosłą pszenicę, którą mi sprzedał onegdaj, nie wypłatałbym mu lepszego figla, jak p. Melitonowi tym księciem.

— Więc ten książę...

— Tak, ten książę jest tylko doskonałą imitacją księcia, równie jak peruka pana Kacprowskiego jest tylko doskonałą imitacją ludzkiej czupryny, albo jak pani Kacprowska jest tylko doskonałą imitacją papugi, mówiącej *bon jour* po francuzku. Przepyszny figiel, na honor! Ubiorę p. Melitona w księcia, i może jeszcze która z panien Kacprowskich zapragnie ubrać się w mitrę! — I pan hrabia śmiał się do łez, a pani hrabina podziwiając przenikliwość i dowcip pana hrabiego, śmiała się także, albowiem pani Melitonowa była naczelniczką obwodowej organizacji damskiej, jak gdyby godność ta nie należała się małżonce naczelnika organizacji męzkiej, a p. Meliton był posłem ziemi Cybulowskiej na sejm królestw Galicji i Lodomerji, jak gdyby p. hrabia Cyprjan nie był urodzonym na senatora, a tembardziej na posła. Państwo hrabstwo usnęli tedy w nadzwyczaj dobrym humorze, i śmiali się jeszcze przez sen, podczas gdy książę Artur marzył niemniej wesoło o „szyku“, którego „grubo zadał“ p. hrabiemu, i którego jeszcze grubiej zadać zamierzał szlachcicowi galicyjskiemu w Cewkowicach. Zaś pani Podborska, wróciwszy do domu, marzyła o księciu z szafirowym *pince-nez*, którego p. Branicki chciał zabrać z sobą na polowanie do Afryki, a który wolał przyjechać do Zabuża i zrozumieć trudne częstokroć położenie kobiecego serca. Tylko pani Małgorzata Szeliszczyńska i panna Celina Trzeszczyńska nie mogły marzyć o niczem tej nocy, albowiem stanąwszy na nocleg w pierwszorzędnym hotelu błotniczańskim, spotkały się tam z niesłychaną ilością owych najzaciętszych wrogów płci pięknej, owych małych czarnych potworów, które Opatrzność stworzyła na to, ażeby się mściły na pięknych dręczycielkach naszych za n a s z e bezsenne nocy i za n a s z e cierpienia. O śnie nie mogło być mowy w takich okolicznościach, i obydwie nasze lwowskie znajome, tak mocno interesujące się losem p. Artura, przepędziły noc na rozmowie między sobą, ślubując wieczną nienawiść trwożliwym szlachcicom, zbyt gorliwym becirksforszteherom, i — pchłom. Co do tego ostatniego punktu, miały bez wątpienia słuszność, ale co do dwóch pierwszych, były niesprawiedliwemi, albowiem ani p. Asakasowicz, ani p. Finkmann von Finkmannshausen, o ile mi wiadomo, z żadnych szczególnych względów nie zasłużyli sobie na niełaskę i zemstę rodzaju żeńskiego, jako takiego, i chyba tylko z ogólnie człowieczego stanowiska możnaby im zrobić niektóre zarzuty, gdyby nie wzgląd na §. 66. k. k. i na nowelę, dodaną do tegoż kodeksu, który nakazuje autorowi wstrzymać się od sformułowania tych zarzutów.

(C. d. n.)

sienie. Zaprzysiężeni taksatorowie ocenili na drugi dzień zrządzoną tym sposobem szkodę na 5000 złr. w. a. Pokrzywdzeni udali się więc do jeneralnej komendy z żądanem wynagrodzenia. Jeneralna komenda odesłała ich z tem do komendy dotyczącej brygady, która jednak wcale niema ochoty wziąść to żądanie do wiadomości.

Naturalna rzecz, że pokrzywdzonym gospodarzom należy się wynagrodzenie, chodzi więc tylko o to, kto ma płacić tę szkodę. Skarb publiczny z pewnością nie, bo niema podobno żadnego przepisu, dozwalającego wojsku tratować zboże na musztrach na koszt państwa, więc słusznie postąpiła jeneralna komenda, że odnośnego żądania gospodarzy z Krzywczyc i ze Zniesienia nie uwzględniła. Równie też niema powodu, aby brygada płaciła tę szkodę z kasy wojskowej. Najsprawiedliwiej byłoby rozłożyć tę kwotę na oficerów, którzy dowodzili w owym nocnym szturmie na zboża krzywczyckie i zniesieńskie, wypłacić szkodę tymczasowo z kasy brygadnej, a potem odciągnąć ją ratami z gaży owych pp. oficerów, nieumiejących szanować cudzej własności.

— **Wypadki miejscowe.** Przedwczoraj przytrzymała policja w jednym ze sklepów żydowskich na Krakowskiem trzy bardzo elegancko ubrane damy, które pod pozorem oglądania towarów przywłaszczały sobie zręcznie rozmaite przedmioty, niezapłaciwszy za nie. Przy zrewidowaniu w policji znaleziono przy nich wiele skradzionych tym sposobem twowarów.

— **Moskiewskie „Słowo“** nie może nachwalić się Krakowian i biskupów polskich za „pełne taktu“ zachowanie się podczas uroczystości pogrzebu Kazimierza Wielkiego.

— **Z Turki.** (*Żałobne nabożeństwo za króla Kazimierza Wielkiego*). I w mieścinie naszej górskiej odprawiono na dniu 8. lipca r. b. żałobne nabożeństwo na cześć największego króla Polski i Rusi, Kazimierza W., a jeżeli świetne były obchody tej uroczystości po miastach, bogatszych od naszej mieściny, to solenność, z jaką odbyło się to nabożeństwo u nas, należy co do świetności postawić w rzędzie pierwszych.

W kościele parafialnym rzymsko-katol. ustawiony był z pomysłu pana S. katafalk, spoczywający na samych sprzętach rolniczych, pługach, bronach, kosach, sierpach i t. p., przyozdobionych w wieńce z świeżych kwiatów. W głowach katafalku złożone były na pięknej poduszce insygnia królewskie, wszystko to rzęsiście oświetlone, — katafalk, na którym ustawiona była trumna, czarnym srebrem haftowanym całunem pokryta, otaczało z światłem w ręku do 60ciu mieszczan i przedmieszczan obu obrządków.

O godzinie 9tej celebrował tutejszy administrator parafii rz. kat., ks. Mikns, mszę żałobną, a po tej ks. Ilnicki, proboszcz gr. kat.

Następnie miał ks. Mikuś piękną przemowę do licznie zgromadzonych obu obrz., w której podniósł cnoty i zasługi Wielkiego króla, wzywał, by zasady tego króla między polskim i ruskim narodem co do miłości wzajemnej i braterstwa ściśle zachowywano, gromiąc i potępiając tych, którzy w młodych sercach zasiewają jad i nienawiść jednego przeciw drugiemu.

Nabożeństwo zakończyło się *Requiem*, odśpiewanem przez kapłanów obu obrz.

Podczas całego nabożeństwa dzwony i wystrzały z moździerzów głosiły uroczysty obchód pamięci Wielkiego króla.

Obywatelstwo z okolicy, mieszczanie i włościanie, urzędnicy wszystkich dykasteryj, straż finansowa i żandarmerja, wszystko licznie zgromadzone brało udział w tem nabożeństwie.

Po nabożeństwie w kościele odbyło się takowe w synagodze przy wielkiem oświetleniu; przemowa zastępcy rabina, wyliczająca zasługi Wielkiego króla, jakoteż modły za duszę jego, zakończyły ten akt żałobny.

— **Ze Śniatyna.** W dniu 8. bm. odbyło się w naszym kościele parafialnym obrz. rz. kat. żałobne nabożeństwo za spokój duszy Kazimierza Wielkiego.

O godzinie 10. zrana wyruszył z Wydziału powiatowego uroczysty pochód, złożony z prezesa i członków Rady powiatowej, burmistrza miasta, wójtów wszystkich gmin w powiecie, jakoteż z licznie zebranych obywateli wiejskich, mieszczan i włościan, poprzedzony przez oddział miejscowej policji gminnej i cechów z chorągwiami, do kościoła. W środku kościoła wznosił się piękny, kwiatami i wieńcami przyozdobiony i rzęsiście oświetlony katafalk, otoczony szpalerem włościan i obywateli miejskich w strojach narodowych. Na trumnie spoczywały insygnia królewskie: korona, berło, miecz i jabłko. Na okalających katafalk piramidach wznosiły się srebrne orły polskie, a taki sam herb oparty był także poniżej trumny na stopniach katafalku.

Po odprawieniu wigilij pogrzebowych przez zebrane duchowieństwo, odprawił miejscowy ks. proboszcz obrz. łac. przed wielkim ołtarzem, osłoniętym czarnym kirem, solenną sumę żałobną, podczas której dobrany chór amatorów wykonał kilka śpiewów, odpowiednich takiej uroczystości.

Kościół był przepełniony. Wszystkie tutejsze c. k. urzęda, przez Wydział powiatowy zaproszone, niemniej też nauczyciele szkoły realnej i normalnej, i nauczycielki szkoły panieńskiej, z młodzieżą, wzięli udział w uroczystości.

Po sumie, w czasie której ustawiony przed kościołem oddział policji miejskiej kilkakrotnie dawał salwy karabinowe, przemówił do zgromadzonych krótkiemi słowy ks. proboszcz Niwiński, i wyjaśniając powody i znaczenie uroczystości, wzywał zebranych do braterskiej miłości i zgody, jedynego środka odzyskania tej wielkości i sławy, jakiemi się ziemie nasze za czasów Wielkiego króla cieszyły. Zarządzona w czasie nabożeństwa składka na pomnik Kazimierza wykazała dość znaczną sumę, którą odesłano już na miejsce przeznaczenia.

Podczas całego nabożeństwa wszystkie sklepy w mieście były pozamykane.

Tego samego dnia odbyło się także solenne nabożeństwo w tutejszej synagodze izraelickiej, przy udziale reprezentantów władz autonomicznych i rządowych.

— **Wydział Rady powiatowej w Staremmieście** przesłał ks. Leonowi Sapieże adres następującej osnowy:

„Jaśnie Oświecony Mości książę! Wydział powiatowy Staromiejski odebrawszy wiadomość, że JO. książę z powodu nieuchwalenia przez Radę państwa rezolucji sejmowej z r. 1868 złożyłeś godność marszałka sejmowego, dowodnie się przekonał, że JO. książę przyjmując obok niesłychanego nawału prac dla dobra kraju w innych zawodach — godność marszałka sejmu krajowego, miałeś nie osobiste wywyższenie, ale tylko to na oku, iżby przez swe wysokie wpływy stać się krajowi użytecznym.

Wszystkie Twe czynności w zawodzie publicznym JO. Mości książę, są dowodem, iż od postawionego sobie programu, tego nigdy nie odstąpiłeś, i wiernie przy nim stoisz. W dowód czego nastąpił na wstępie wspomniany krok Twój JO. Mości książe, wielkiej doniosłości dla kraju, jak równie żywo i głęboko kraj przekonujący, iż godzien jesteś tego powszechnego zaufania, którem Cię cały kraj otacza.

Wydział powiatowy zatem postanowił przez skreślenie niniejszego adresu dać wyraz szczerym uczuciom obywatelskim powinnej i zasłużonej czci dla Ciebie JO. Mości książę, żywiąc nadzieję, iż korona i jej rząd przekonując się z podobnie skreślonych adresów przez wszystkie Rady powiatowe, iż rezolucja sejmowa jest niewątpliwym wyrazem życzeń całego kraju, zaspokoi kraj, i czyniąc zadość treści wyżprzytoczonej rezolucji sejmowej, pozostawi Cię JO. Mości książę przy godności marszałka sejmu krajowego, którą tak godnie i przykładnie wypełniasz.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Staremiasto dnia 9. lipca 1869.

— **Sasów** dnia 13. lipca. W skutek listu otwartego ks. Adama Sapiehy do swych wyborców, zamieszczono w *Gazecie Narodowej* z dnia 12. lipca b. r. odezwę z Białego Kamienia, doradzającą dla zbliżających się żniw przyspieszenia dnia zgromadzenia się wyborców z większych posiadłości byłego obwodu złoczowskiego; i to najpóźniej do 15. lipca.

Porozumienie się wyborców z swymi posłami co do dalszego zachowania się ich wobec teraźniejszej sytuacji politycznej, jest tak ważnem, iż życzyćby wypadało, ażeby wyborcy jak najliczniej zebrać się mogli. Ze względu zaś, że na dzień 15. lipca niepodobna by już było się zjechać, że żniwa w tych dniach się rozpoczynają, gdy do tego wielu wyborców u wód jeszcze bawi, sądzimy, że wypada odłożyć dzień zebrania się wyborców do drugiej połowy sierpnia, zwłaszcza że dotąd niema urzędowego ogłoszenia o dniu otwarcia sejmu. Wyborcy będą mieć czas porozumieć się między sobą i odezwą publiczną zaproszą nietylko ks. Adama Sapiehę, ale i dwóch drugich posłów z Złoczowskiego, oznaczając dzień, w którym zebranie ma się odbyć.

— **Russkaja Besida w Czerniowcach** rozesłała do swoich istotnych i mniemanych zwolenników zaproszenie na zabawę. Język, w którym to zaproszenie jest ułożone, dowodzi najjaśniej, że Besida ta jest moskiewska — z błędami galicyjsko-ruskiemi. Rusin tego języka nie rozumie — a Moskal rodowity, któremu daliśmy do przeczytania to zaproszenie, udał się do Czerniowiec, aby oskarżyć Wydział Besidy o ciężkie obrażenie.... języka moskiewskiego. Zaproszenie takie przysłano nam z dopiskiem, iż „jeżeli tutejsza (czerniowiecka) Besida od Polaków, Niemców i t. d. czego sobie życzy, udać się winna do nich w języku, dla nich zrozumiałym.“ W podpisie firmy drukarskiej widzimy nawet łacinę użytą do pomocy!

— (*G.*) **Przemyśl** d. 13. lipca. Przed tygodniem odbył się tu koncert na dochód rodziny Syrokomli.

Najpierw wykonała orkiestra dwie ładne uwertury z *Halki* Moniuszki i *Prometeusza* Beethovena.

Potem nastąpiło solo fortepianowe. Panna O. odegrała *Rondo* Chopina (c-moll) ze zrozumieniem ducha utworu, pięknie i lekko. Słyszeliśmy ją dopiero po raz pierwszy, i życzeniem naszym byłoby, aby częściej na estradzie pojawiała się.

Panna Anna Sendler odśpiewała arję z *Montecchi e Capuletti* i kawatynę z *Lucii*. W głosie jej przebija się jeszcze coś trochę z owej szorstkości, z którą zwykle rozpoczynają zawód artystki. Szkoła jej jest jednak tak dobrą, iż z największą przyjemnością przysłuchiwaliśmy się trudnym pasażom, trelom i t. d., które p. S. wykonywała bez wysilenia, lekko i z gracją. Wdzięczni jesteśmy p. S., iż raczyła przyczynić się do uświetnienia koncertu.

Deklamował p. S., który z rutyną i przejęciem się wygłosił wiersz Syrokomli „Kapral terefere“.

Na zakończenie wykonano piękne *Trio* Mendelsohna.

Dodać jeszcze muszę, iż szanowni obywatele okoliczni nie chcieli wziąść w koncercie najmniejszego udziału, pomimo nalegań.

— **Brodzki krakowiak.** Donoszą nam z Brodów, że jak Anglicy hymn: *God save the king*, z równą rewerencją śpiewa od d. 6. b. m. każdy prawy mieszkaniec Frankfurtu galicyjskiego następującego krakowiaka:

Do honorów wielkiego
Przyszło miasto naszego,
Bo ni z tego, ni z owego
Jest ulicuf Postlowego.

W dniu tym inaugurowano bowiem w Brodach uroczyście nową ulicę, prowadzącą do dworca kolei żelaznej, którą nazwano *Postelstrasse*, na cześć p. Postla, exkontrolora cłowego, a obecnie burmistrza.

Zwykle tak się dzieje na bożym świecie, że jeżeli które miasto chce uwiecznić pamięć czyjego burmistrzowania, czyni to wtedy, gdy owego burmistrza nie stanie. Ale podczas jego urzędowania — to może trochę za wcześnie, myśleć o pomnikach dla burmistrza. Wprawdzie jest w Paryżu bulwar Hausmanna, ale miał się też nieborak z pyszna ze strony całej chmary pism humorystycznych za to, że Rada municypalna ochrzciła ten bulwar jego imieniem, podczas jego urzędowania!

Pominąwszy jednak to wszystko, przyznać należy, że ulica Postla może być prawdziwą ozdobą miasta Brodów.

— **Szeroko rozpowszechnione bióro anonsów dziennikarskich** pp. Haasenstein i Vogler we Wiedniu, mające dotychczas swe siedlisko w ośmiu najznakomitszych miastach Austrji, Niemiec i Szwajcarji, otworzyło od d. 1. lipca b. r. dwie nowe ajencje w Stuttgardzie i Genewie. Jest to więc dziewiąte i dziesiąte bióro tej od dawnych już lat korzystnie znanej firmy.

— **„Przyjaciela domowego“** wyszedł nr. 13. i zawiera: Daniel, dramat (dokoń.); Znalezienie zwłok Kazimierza W.; O Jadźwingach; Żniwiarka polska z ryciną; Ropucha i jej użyteczność, z ryciną; Nieomylny środek na nagniotki; Nowa masa do pokrywania dachów; Rozmaitości. — Przedpłata na to czasopismo wynosi (do końca roku) 1 złr. 50 ct.; prenumerujący otrzyma wszystkie dotąd wyszłe numera. Za tę samą cenę można dostać w redakcji i rocznik 1868.

— **„Gwiazdy“** czasopisma dla kobiet, wyszedł nr. 6. i zawiera: Zoe, powieść (dokoń.); Robaczek świętojański, poezja; Wieszcz i kobieta; Zgon Barbary Radziwiłłówny, rycina przez Simlera; O potrzebie nauki wykształcenia kobiet (c. d.); Środek na gruczoły na szyi; Trwałe znaczenie bielizny; Środek na uśmierzenie bolu głowy; Pomada poziomkowa do włosów; Płyn do konserwowania zębów i t. p. rozmaitości. — Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują przedpłatę, wynoszącą na ośm miesięcy tylko 2 złr.

— **„Panna Emilia“** powieść współczesna przez N. M. wyszła w osobnym przedruku i jest do nabycia w Administracji *Gazety Narodowej*. Cena egzemplarza w miejscu 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 30 ct. (Znaczna stosunkowo dopłata za przesyłkę pocztową pochodzi ztąd, że książki, przesyłane pod opaską, giną często na pocztach, i że z tego powodu egzemplarze powyższej powieści rozesłane będą w kopertach, przyczem należytość pocztowa jest większa).

— **Oświadczenie.** Dr. Karol Wurszt nie jest autorem umieszczonej przed kilkunastu dniami korespondencji ze Śniatyna.

Redakcja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żniwo ozimin rozpoczęło się już wszędzie. Ponieważ jest spóźnione, przeto daje się czuć brak rąk do szybkiego sprzętu; przytem jeszcze pogoda niestała przeszkadza. Na Węgrzech także spóźniły się żniwa. W handlu zbożowym ruch, jak zwykle o tej porze, umiarkował się, i spekulacja zachowuje się wyczekująco; niemasz jednak niebezpieczeństwa stagnacji ani spadku cen. Podług tego, co raporta niemieckie donoszą, tylko jedno żyto byłoby zagrożone spadkiem cen, ale na pierwsze doniesienia niema się co spuszczać.

Odezwa. W celu dalszych dochodzeń, dotyczących stosunków robotniczych, potrzebuje Wysokie c. k. ministerstwo handlu, oprócz dostarczonych temuż w roku zeszłym wykazów, uwidoczniających wszelkie przy górnictwie, fabrykach i stowarzyszeniach rękodzielniczych istniejące zakłady dobroczynne i naukowe, także wykazów o stosunkach płacy robotników w fabrykach i w rękodzielnictwie.

Izba handlowa i przemysłowa ma zatem zaszczyt upraszać tak szanownych przemysłowców, jako też świetne korporacje o uprzejme i dokładne odpowiedzi na pojedyncze punkta załączonego szematu pytań, i o nadesłanie wykazów najdalej do 10. kwietnia 1869 r., gdyż właśnie teraz „kwestja rokotników“ wziętą została przez Radę państwa pod obrady, na które dostarczone data skuteczny wpływ wywrzec mogą.

Robi się przytem szanownych pp, przemysłowców uważnymi, że dochodzenia te nie dzieją się wcale w celu fiskalnym (opodatkowania), lecz tylko w dobrze zrozumianym interesie samychże pracujących i ich chlebodawców.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 12. marca 1869.

Prezes *J. Breuer.* Sekretarz *M. Bodyński.*

(Dopiero wczoraj doręczono nam tę odezwę; *p. r.*)

Kurs nauk rolniczych dla nauczycieli odbędzie się i tego roku w Wiedniu. Z krajów przedlitawskich powołanych będzie 260 nauczycieli. Równocześnie podobny kurs będzie urządzony w mieście Tabor dla Czech, a na przyszły rok w każdym kraju zosobna takie kursa mają być zaprowadzone — co nawiasem mówiąc, wypadało zrobić odrazu, gdyż koszt oburocznych kursów wiedeńskich po większej części jest stracony. Mało który z nauczycieli naszych mógł korzystać z nierozumiałych pod względem żargonu i treści wykładów profesorskich w Wiedniu.

Ostatnie wiadomości.

Ustawę o kolei węgiersko-galicyjskiej z Ujhely do Przemyśla, przyjęła węgierska Izba deputowanych i w specjalnej ustawie.

Tagblatt pisze: „Członkowie austrjackiej delegacji dla spraw wspólnych, o których powszechnie wiadomo, że są przyjaźnie dla obecnego rządu usposobieni, zapewniają, iż mowa ks. Auersperga została w najwyższych kołach niemile przyjętą. Podają także jako rzecz pewną, że w przemowie, którą cesarz ma pozdrowić delegatów, zamyśla on dać wyraz temu niezadowoleniu“.

Słychać, że delegacja austrjacka zamierza wybrać do wielkiego komitetu dla rozbioru przedłożeń rządowych wszelkiego rodzaju następujących 24 delegatów: Arneth, dr. Banhans, Chrzanowski, ks. Czartoryski, dr. Demel, dr. Figuly, Gross (Reichenberg), Hopfen, hr. Hoyos, dr. Kaiser, dr. Klier, Pipitz, dr. Rechbauer, Schlegl, hr. Spiegl, dr. Steeger, van der Strass, dr. Sturm, Vidulich, Weichs, Winterstein, hr. Wrbna, Wallersdorf i dr. Ziemiałkowski.

W tej liście mieści się 7 członków Izby panów a 17 członków Izby poselskiej.

Niewiadomo jeszcze, kiedy cesarz powita obie delegacje, bo wielu węgierskich delegatów nie przybyło z powodu ważnych zajęć sejmowych w Peszcie.

Dziś posiedzenie austrjackiej delegacji.

Z Berna telegrafują do wiedeńskich dzienników, że przedwczoraj wieczorem znowu w części miasta Josefstadt przyszło do krwi rozlewu w bitce między ludnością tamtejszą i wojskiem. Przywódzcy byli zaopatrzeni w broń palną. Wojsko dawało ognia rotami i pojedyńczo. Padło wielu obywateli trupem i poraniono znaczną liczbę. Zginęło trzech żołnierzy. Po mieście obiegała pogłoska, że na dworcu kolejowym zamordowano wachmana policyjnego.

Około jedenastej w nocy uspokoił się rozruch. Miasto zamknięte silnym kordonem wojskowym, pojedyńcze ulice obsadzone wojskiem. Co się dalej stało, nie wiadomo. Dziwna rzecz, że wiedeńskie bióro telegraficzne milczy o tem.

W mowie, którą ze strony rejencji zamknięto skupczynę serbską, znajduje się następujący ustęp: „Po 50 latach kończy Serbia dzieło swego oswobodzenia, uchwalając konstytucję dla siebie. Konstytucja daje silną porękę skonsolidowania tronu. Książę jest nieodpowiedzialnym i nietykalnym. Bez rozlewu krwi doszliśmy do swobody zupełnej, połączyliśmy wolność z porządkiem, i mamy pewność, że ojczyzna nasza zakwitnie szczęściem i pomyślnością.“

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 15. lipca. Słychać na pewne, że cesarz ułaskawi biskupa Rudigiera.

Paryż dnia 15. lipca. Na giełdzie krążyła wczoraj wiadomość, że ks. Napoleon ma być mianowany prezydentem ministrów. — Zdaniem dzienników, po utworzeniu gabinetu nastąpi zwołanie Izby.

Kursa z dnia 14. lipca 1869,

godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 107.25. Akcje banku anglo-austr. 358.50. Anglo węg. 116.75. Akcje Karola Ludwika 233.75. Kolej siedmiogrodzka 173.50. Kolej południowa 262.70. Kolej alföldzka 173.50. Kolej państwowa 390. . Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.25. Kolej węg. półn.-wsch. 167.75. Kolej północna 228.50. Kolej Rudolfa 174. —. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.60. Losy 1864 r. 122.70. Napoleondor 10.1. Kolej węg. wschodnia 98.50. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 14. lipca 1869,

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 62.90. Akcje kredytowe 288.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 358.50. Bank obrotowy 139.—. Akcje Karola Ludwika 234.—. Kolej południowa 263.30. Franko-austr. 127.75. Akcje gal. banku hypot. 102.—. Akcje banku handlowego 88.—. Akcje banku budowniczego 66.—. Losy 1860 r. 104.80. Napoleondor 10.1. Bank związkowy —.—. Akcje galic. banku kraj. 93. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 71.70

Berlin. Moskiewskie banknoty 77⅛. Akcje kredytowe 119. Lombardy 143⅜. Galicyjska kolej 96. Kolej państwowa 213½. Na Wiedeń —. Żyto —. Owies —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica —. Żyto —. Owies —. Olej rzepakowy —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 14. lipca

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika bez dyw.	234	00	235	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	198	75	199	50
Banku hyp. g. z wpł. 40% bez d.	102	50	103	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	60	80	00
Banku hypot. galic. 6%	92	50	93	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	30	74	75
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	101	00	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	82	5	89
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleondor	9	95	10	05
Półimperjał rosyjski	10	13	10	28
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57½	1	58½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	84
Srebro	121	75	123	00

Sprzedano: Korzec lnianki 150ft. netto po 9 złr. 75 ct. dworzec Sądowa Wisznia.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	70
Żyto	160	5	00	5	20
Para Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	50
Owies	100	3	60	3	80
Kukurudza	170	4	50	4	70
Hreczka	140	5	30	5	50
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	50	13	00
Lnianka	150	9	50	9	75
Groch	180	5	00	5	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Bhmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	14	50	15	00

Wiedeń 13. lipca 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	95	63	10
„ „ srebrem	71	35	71	50
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	98	25	98	50
„ Obl. ind. niż. austr.	98	00	93	50
„ „ „ węgierskie	81	75	82	25
„ „ „ chor. i slaw.	82	75	83	25
„ „ „ galicyjskie	74	50	75	00
„ „ „ bukowińskie	74	75	74	75
„ „ „ siedmiogrod.	79	00	79	50
L o s y.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	251	50	251	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	93	50	94	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	104	75	104	90
„ „ „ 1864 po 100 „	123	20	123	40
„ Zakładn kredyt. po 100 złr.	163	85	164	25
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	35	50	36	50
„ ks. Klary	37	50	38	50
„ hr. St. Genois	33	25	33	75
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	100	00	100	20
Banku narodowego w walucie austr.	95	30	95	50
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	00	00
Gal. Bankn hipotecznego 6%	93	00	93	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	109	00	109	50
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	760	00	762	00
„ anglo-austr.	361	00	361	75
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	287	90	288	10
Kolei półn. Ferdynanda	2390	00	2395	00
„ Karola Ludwika	234	00	234	50
„ Czerniowieckiej	198	50	199	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	101	50	102	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	91	50	92	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	10	01	10	01½
Augsb. 100 złr. nr.	104	15	104	25
Frankf. n. M. 100	104	15	104	30
Hamb. 100 mark.	91	10	92	20
London 10 fnt. st.	125	25	125	35
Paryż 100 frank.	49	80	49	80
Paryż 13. lipca.				
Renta 3%	71	65	09	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano
o „ 4 „ 16 wiecóór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
o „ 10 „ 34 wieczor.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Wiedeńskie Towarzystwo Izby Wymiany.

Prospekt.

Gdy statuta *Wiedeńskiego Towarzystwa Izby wymiany* otrzymały zatwierdzenie rządu i zaprotokołowanie firmy Towarzystwa w publicznym handlowym rejestrze dopełnionem zostało, podajemy niniejszem do wiadomości Szanownej publiczności, iż naszą *pierwszą wielką Izbę wymiany* otworzyliśmy w środkowym punkcie stolicy państwa (*Graben Nr. 8*).

Przedsiębiorstwo nasze oparte jest na nowych, z niniejszemi zasadami stowarzyszeń zgodnych podstawach. Pod egidą firm, posiadających na pieniężnym targu najlepszy rozgłos, i przedstawiających niewątpliwą gwarancję co do dokładności w prowadzeniu interesu, instytut nasz, w bogate środki zaopatrzony, przedstawia licznej publiczności, przychodzącej w zetknięcie z Izbami wymiany, już z góry niemałą korzyść z tego powodu, że jako przedsiębiorstwo akcyjne podlega nie indywidualnej tylko dowolności, ale także publicznej kontroli i krytyce.

Nasi klienci i przyjaciele już w samym początku powezmą to przeświadczenie, że nie drogą nakładania wysokich procentów i prowizyj zamyślamy doprowadzić do pomyślnego stanu nasze przedsiębiorstwo, ale że owszem, odpowiednio zdrowo obmyślanej organizacji naszego przedsiębiorstwa, cała nasza niezmordowana dążność ku temu będzie skierowaną, aby *umieszczenie kapitałów i wymianę walorów ułatwić i tańszą uczynić*, a przedsiębiorstwo nasze przez zjednanie mu wiernej i rozległej klienteli, do trwale kwitnącego stanu doprowadzić.

Wiedeńskie Towarzystwo Izby wymiany będzie prowadzić handel wszelkiemi rodzajami *efektów giełdowych i papierów walorowych, szlachetnych metalów i dewiz* na własny i obcy rachunek, będzie eskontować *weksle i przekazy* i załatwiać wszelkie zlecenia, należące do zakresu spraw bankowych i wekslowych. **Tak dla wielkich jak i małych kapitalistów będzie ono w każdej gałęzi swych interesów, wzbudzającym zaufanie pośrednikiem, a w danym razie sumiennym doradcą.**

Jako ułatwienie lokacji kapitałów sądzimy iż winniśmy podnieść, że Towarzystwo Izb wymiany każdemu, co chce aby jego zaoszczędzony grosz niósł mu jaką korzyść, lub na podstawie tegoż spekulować pragnie, gotowe jest otworzyć konto bieżące. Na zasadzie złożonego u nas *depozytu* posiadacz konta bieżącego może w każdym czasie papiery rokujące zysk nawet w kwotach, niekwalifikujących się do giełdowej ugody (*Börsenschluss*), kupować i niemi w każdym czasie, czy to w celu zrealizowania zysku czy też wymiany na inne walory, rozporządzać. Przy traktowaniu takiego rodzaju interesów będziemy obok **nizkiej prowizji** liczyć tylko **procenta** od zaliczonego do uzupełnienia sumy zakładowej kapitału.

Przy prawnie uporządkowanych *interesach promesowych* wiedeńskie Towarzystwo Izby wymiany będzie kierować się zasadami, **które jako reforma tej gałęzi interesów winne być uznane.** Tylko na podstawie własnego rzeczywistego posiadania papierów losowych, będzie Towarzystwo tymczasowe **promesy** wydawać, a co do ceny tych ostatnich, za podstawę będzie brane **nie dowolne obrachowanie możności wygrania lub też mocniejszy lub słabszy popyt,** ale jedynie osiągnięcie umiarkowanego procentu z kapitału Towarzystwa, umieszczonego w losowych papierach, będzie przy ustanawianiu ceny promes brane na uwagę. Sama cena będzie mogła zatem *niżej* być oznaczoną aniżeli to miało miejsce dotąd przy wydawaniu promes.

Towarzystwo postawi sobie za zadanie, także wszelkie zlecenia Szanownej publiczności i w *zagranicznych papierach tanio* załatwiać, będzie **przyjmować zapisy na wszystkie w każdem miejscu do subskrypcji wystawione papiery, i za umiarkowaną prowizję wpłatę na takowe, względnie zaś realizowanie onych uskuteczniać.**

Niechaj zatem przedsiębiorstwo nasze uprzejmemu zaufaniu publiczności najmocniej polecone będzie. Jeżeli zaufanie to z niejaką pewnością przypuszczamy, to sądzimy się uprawnionymi do tego przeświadczeniem, że rzetelność i rzutność naszego młodego przedsiębiorstwa żadną miarą i z żadnej strony przewyższoną być nie może. Przestrzeni dla przedsiębiorstwa takiego jak nasze, dostarczył ekonomiczny rozwój Austrji, a mianowicie zwiększony ruch kapitałów, a te usługi pośrednictwa, do których Izby wymiany są powołane, wskazują dziś w wielu jeszcze punktach niezaprzeczone luki. Wypełniać takowe będzie Wiedeńskiego Towarzystwa Izby wymiany najusilniejszem i najrzetelniejszem staraniem.

Wiedeń 12. lipca 1869. ***Rada Zawiadowcza***

2538 1—1 Wiedeńskiego Towarzystwa Izby wymiany.

Z c. k. urzęd. *Gazety Wied.*, z *Presse* i *Vorstadtzeitung* wychodzących w Wiedniu, wyjmujemy w sprawie dotyczącej Towarzystwa „Providentia" następujące szczegóły:

Do szanownej Dyrekcji Towarzystwa

„Providentia"

dla zabezpieczeń gospodarstw i realności, w Wiedniu.

W dniu (tu następują rozmaite daty szkód) b. r. doznałem wielkich strat w bydle mojem z powodu nagłej zmiany temperatury, co szkodliwie oddziałało na bydlęta.

Gdym o stratach tych zawiadomił powyższe Towarzystwo, w którem dopiero przed niedawnym czasem bydło moje zaasekurowałem, już mi po upływie kilku zaledwie dni, bez wszelkich potrąceń i przeszkód, straty wynagrodzono.

Czuję się z tego powodu z przyjemnością i wdzięcznie zobowiązanym, ten, głównie pożytkowi gospodarzy poświęcony Zakład każdemu posiadaczowi bydła najmocniej polecić.

Z uszanowaniem:

Franz Hatzl, Sechshaus, Wehrgasse Nr. 18 i 20. — Leopold Vincenz, Rudolfsheim, Schmiedegasse Nr. 29. — Ludwig Gmeiner, Sechshaus, Neugasse Nr. 15. — Aloizy Tusch, Fünfhaus, Arnsteingasse Nr. 12. — Antoni Zielbauer, Rudolfsheim, Dreihausgasse, Nr. 25 i 26. — Marja Thaller, Unt. Meidling, Bonygasse, Nr. 20. — Jan Mundsperger, Rudolfsheim, Dreihausgasse Nr. 32. — Georg Madersbacher, Ottakring, Seilergasse Nr. 12. — Franc. Fock, Vorderbrühl. — Michał Kastrer, Brunn am Gebirg. — Franc. Eibler, Mödling Nr. 19. — Sebastian Bell, Lambach w Górnej Austrji. — Józef Ebner, Judenburg w Styrji. — Józef Heiland, Trofaiach w Styrji. — Babeta Kallab, Gr. Meseritsch. — Józef Schaschek tamże. — Zarząd dóbr hr. Fries w Czernahorze. — Antoni Kriż w Gr. Meseritsch. — Jan Maletschek tamże. — Gotlieb Grünblatt w Bielowcu. — Cyryl Wanek w Neudorf. — Jan Masarik w Keltsch w Morawie. Jan Sollin w Teinic, w Czechach. — Taube Weihardt w Bohorodczanach, ok. Stanisławowski w Galicji. 2534 1-3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.